Rząd ogłasza swoje decyzje stanowczo za późno – wywiad z Jerzym Kolarzem

Kategoria: Wywiady
Opublikowano: czwartek, 12, listopad 2020 10:12
Małgorzata Orłowska
Odsłony: 1082

Pomoc, którą otrzymujemy od państwa to kropla w morzu potrzeb – przyznaje Jerzy Kolarz, Starosta Buski. I jednocześnie zwraca uwagę, że decyzje ogłaszane przez rząd zapadają za późno, bez pozostawienia czasu na przygotowanie. Jak wygląda sytuacja w powiecie? I co dziś stanowi największy problem na froncie walki z pandemią?

Czy ubiegłotygodniowe wystąpienie premiera i wprowadzenie nowych obostrzeń było dla Pana zaskoczeniem?

Jerzy Kolarz: Dziś trudno mnie już czymś zaskoczyć. Patrząc na to, co dzieje się obecnie w kraju, spodziewałem się, że będą wprowadzane kolejne ograniczenia. Problem w tym, że te decyzje są zbyt późno ogłaszane, co rodzi trudności w ich realizacji. Ludzie się za późno o tym dowiadują. Akurat w powiecie buskim praca zdalna w urzędach została wprowadzona już 2 listopada. Część pracowników pracuje zdalnie, część przyjmuje mieszkańców bezpośrednio w starostwie. To na pewno spore utrudnienie dla ludzi, ale bardzo się staramy, by wszystkie sprawy były załatwione szybko, na bieżąco, chociaż jest to trudne ze względu na liczbę osób przebywających na zwolnieniach. Z tego powodu praca znacznie spowolniła.

Jest listopad, a rząd zdecydował o wprowadzeniu zdalnego nauczania. Tymczasem jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego samorządowcy apelowali, by te decyzje pozostawić w gestii dyrektorów szkół.

Jerzy Kolarz: Tak, od dawna postulowaliśmy, by te decyzje należały do dyrektorów szkół, ponieważ uzależnienie tego od opinii Sanepidu było błędem. Przecież my wiemy jak przebiegają te procesy. Nie dziś też wiadomo, że młodzież w dużej mierze przechodzi koronawirusa bezobjawowo. Ta decyzja zapadła stanowczo za późno.

A jaka sytuacja obecnie panuje w Powiecie Buskim?

Jerzy Kolarz: Niestety tak jak już wszędzie przypadków zachorowań jest sporo. Nasz szpital powiatowy jest obecnie szpitalem covidowym, co również było decyzją podjętą z dnia na dzień. Zupełnie niespodziewanie dowiedzieliśmy się, że na 202 miejsca, które są w szpitalu, tyle samo ma zostać miejscami covidowymi. To jest absolutnie niemożliwe, nawet z punktu widzenia organizacyjnego. Przecież trzeba przygotować odpowiednie strefy, przebieralnie, żeby lekarze i pracownicy szpitala mogli sami zachować określone reguły bezpieczeństwa. Oczekiwanej ilości miejsc covidowych nie byliśmy w stanie utworzyć, obecnie liczba ta zatrzymała się na 110 łóżkach. Kolejne 50 miejsc zamierzamy udostępnić pod koniec listopada ale jest to też oczywiście uzależnione od kadry. Musimy mieć na względzie zapewnienie należytej opieki pacjentom przebywającym w szpitalu. Decyzje często podejmowane są za szybko. Dla przykładu – wnioskowaliśmy do wojewody, by szpital posiadający bardzo dobrą chirurgię i ortopedię mógł operować pacjentów z COVID-em. Takiej zgody nie otrzymaliśmy, szpital został przeorganizowany w taki sposób, że na Sali wybudzeniowej i bloku operacyjnym ustawionych zostało 11 respiratorów. 6 listopada nagle po zaledwie dwóch tygodniach wojewoda zmienił decyzję i nakazał otworzyć oddział ortopedii i chirurgii dla osób z koronawirusem. Takich działań nie da się nazwać inaczej niż nieprzemyślanymi i dezorganizującymi pracę szpitala. Trzeba też mieć na względzie, że powoduje to podwyższanie kosztów funkcjonowania szpitala. W tej sytuacji cały oddział, po raz kolejny musi zostać przeorganizowany.

Wielu pacjentów skarży się dzisiaj, że wykonanie innych badań czy zabiegów graniczy z cudem…

Phoca PDF

Jerzy Kolarz: Tak, apelowaliśmy do wojewody, by ten szpital przynajmniej w części był pozostawiony dla naszych pacjentów, ponieważ pacjenci z terenu Powiatu Buskiego, choć nie tylko, bo nasz szpital jest wieloprofilowy. Niestety dziś wygląda to tak, że pacjenci błąkają się po całym Województwie Świętokrzyskim czekając aż gdzieś zwolni się miejsce. Mówię o pacjentach, którzy nie są zarażeni COVID-em ale borykają się z innymi schorzeniami. Niestety dziś są odsyłani od szpitala to szpitala, często nie znajdując w nich miejsca.

Gdy rozmawiałam ze Starostami podczas pierwszej fali pandemii, sygnalizowali w większości, że głównym problemem jest brak sprzętu i środków ochrony osobistej. A co dzisiaj wskazałby Pan jako główny kłopot?

Jerzy Kolarz: Brak sprzętu i środków ochrony osobistej dalej jest mocno zauważalny. Szczególnie widzimy to w szpitalach covidowych, gdzie potrzebny jest „bardziej wymagający" sprzęt. Tego w dalszym ciągu brakuje. Zwracaliśmy się w tej sprawie do Agencji Rezerw Materiałowych ale otrzymaliśmy tylko niewielką część tego, co jest potrzebne. Dzisiaj nasze zużycie materiałów ochrony osobistej – maseczek, fartuchów zabezpieczających czy rękawic – to ponad 20 tysięcy dziennie. Przeznaczamy na to ponad 60 tysięcy złotych miesięcznie. To, co otrzymujemy od państwa to kropla w morzu potrzeb. Patrząc na inne zagadnienia z zakresu ochrony zdrowia, to działania powinny iść na zapewnienie pomocy lekarskiej dla wszystkich, którzy tej pomocy potrzebują. Tak jak wspomniałem wcześniej, tam, gdzie szpitale zostały przekształcone w placówki covidowe, pacjenci z tych powiatów często nie mogą znaleźć miejsca w szpitalach na terenie innych powiatów.

Nie da się ukryć, że znaleźliśmy się w niezwykle trudnym punkcie epidemii – liczba pacjentów z wynikiem dodatnim jest ogromna, a niemal w całym kraju odbywają się masowe manifestacje przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego. Tymczasem przewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego apeluje do samorządowców o to, by nie eskalować napięcia. Słusznie apeluje?

Jerzy Kolarz: Samorządowcy nie eskalują napięcia. Nie są oni przecież organizatorami protestów, to są manifestacje spontaniczne. Jedyne co możemy zrobić, to apelować o zachowanie bezpieczeństwa, o noszenie maseczek. Jednak konstytucja gwarantuje jeszcze pewne prawa obywatelom, w związku z czym samorządowcy nie są od tego, aby zabraniać tego typu zgromadzeń.

Phoca PDF